

dworskie, pyszne wesele !

xxxxx

xxxxx

Wesele już huczy we dworze. Piszczą już wiejska kape-
la, złożona z Żydków , rżnących na skrzypcach, z basetli pohukują-
cych, na których rzępolą barwnie przyodziani parobcy. A jeszcze do
tego pastuchy popiskują na fujarach, żeby było rżęsiściej i głośniej

Oberek wywinął się już na posadzce salonu wiejskiego,
aż dudni, aż bucha gorącem i dziarską werwą, aż za serce chwyta się
sentymentem i żalem .

Oberek wypłynął już i na murawę. Ogarnął nietylko tane-
czników salonowych, rozпалиł już dziewczęta i parobków, będących
gośćmi na ogrodzie , że w mig chwytają się w pół, zawijają ochoczę
aż miga od przyklęknąć, od obrotów niczem wiartak na wietrze,
od hołubców aż dudni ziemia, a kiecki furkoczą niczem wrzeczona .

Mały Frycek rozogniony, z oczami skrzącami, biega,
zagląda, podpatruje, wszędzie jest, klaszcze w dłonie, wybija takt,
zagląda Żydkom w skrzypce , dotyka palcami buczących basetli ,
aż wreszcie uniesiony ogólnym rytmem i taneczną zawieruchą , bieg-
nie do salonu, gramoli się na krzesło przed fortepianem , i hucz-
ny mazur wybiega z klawiszów , pokrywa piskliwe tony kapeli wiejs-
kiej, która zamilka wreszcie .

Wszystkie pary, nie puszczając się z objęć , chwyta-
ją nowy takt i melodię nową ..

W salonie i na dworze runęło z tupotem i hukiem MAZU-
RA ! Ziemia huczy, posadzki huczają, przewijają się figury, wacę-
larze, koszyczki i węże , mężczyźni wojaccy, zdobywcy , kobiety
zalotne, powabne i bujne .

Pannę Młodą wodzi pyszny, z kurzącą się czupryną pan-
bek, pan Młody przyklęka przed wiejską , jasnowłosą dziewczyną .

Mazur , jak huczący potok ogarnął wszystkich . Drepcą dzie ci, staruchy kiwają się w takt tańca narodowego.

Aż wreszcie umilkł. Wszystkie pary ztanęły, unieruchomione nagłą ciszą . A potem wielki świst przedarł całą klawiaturę . To Fryderyk , zwyczajem , który zachował przez całe życie, przerwał nastrój mazura. Pary się rozwiązały, przechadzają się, rozmowa zaczyna brać górę nad nastrojem tatecznym , bo mały grajek, Frycek, błądzi po klawiaturze, szuka, próbuje , wreszcie wpadł w takt, znalazł . Z fortepianu wypłynęły majestatyczne tony poloneza .

Pary taneczne wiążą się w salonie nanowo . Panie wyprostowane godne, spokojne, mężczyźni z marszem i zadumą na czole, stawiają kroki posuwiste , szarpią wąsa / kilku szlachty jest w narodowych strojach / ujmują się w bok, ręka mimowoli spoczywa na karabeli , kłaniają się niby zalotnie swoim tancerkom, ale niezapominają na chwilę iż chodzonego trzeba tańczyć majestatycznie i spokojnie .

Pary wiejskie już tylko patrzą i obserwują skinieniem głów i ruchem rytmicznym ramion biorąc udział w zniewalającej powadze tańca .

Ukazuje się wreszcie pani domu i zaprasza do stołów, jednych ustawionych na murawie , drugich nakrytych wewnątrz domu .

Pani Hopinowa przy fortepianie ociera pot z czoła zmęczonego Frysia , sadza go przy stole , karmi i poi,.

Wreszcie , chwyciwszy sposobność, Fryderyk wymknął się od stołu weselnego, wymknął się ba dwór. Księżyc stoi wysoko nad drzewami, w gałęziach wysokich zatrzepotał i zabiadolił ptak, nietoperze zwożą się jęklwie, słowik nagle zakląskał w krzakach jaśminu, gwar wesela dochodzi stłumiony, Frycek błądzi ostrożnie wśród czarów nogy przytulił się do krzaka, w którym czarodziej-słowik dzwoni swą pieś
n

mikosną. Frydryś wrosnął w całość pejzażu, melodji, przyrody.

Patrzy.. słucha i.. w i d z i .

Słyszemy zdaleka wiwaty, okrzyki, śmiechy , mały Frycek o oderwał się od pnia , biegnie do dworu , n i e s i e swą zdobycz i już niewidzimy go ale słyszymy jak wyczarowuje dziecięcimi palcami pierwszy poemat równiny mazowieckiej, tęskny, melancholijny, smutny i zadzieźysty ... mazurek .

Przypisek . Sceny wesela w Żelazowej Woli są KONIECZNE

jest to bowiem tworzywo , z którego w y r ó s ł Chopin .

xxx

xxx

Mikołaj Chopin czyta Kurjer Warszawski z dnia 26 września 1818 roku : - " Najjasniejsza Pani Marja Teodorówna o godzinie drugiej raczy zwiedzić pałac Kazimierzowski , terazniejsze siedlisko Uniwerstetu, Biblioteki, gabinetów publicznych i liceum warszawskiego " ...

Widzimy Cesarzową , Konstantego, switę, jak wysiadają z powozów witani u progu gmachu głównego przez Komisję rządową Wyznań i Oświecenia przewodniczącym Komisji hr. Potockim, radcą stanu Staszicem, profesorami in gremium itd.

"ewnątrz gmachu w sali na pod iesieniu zasiadła Cesarzowa / wdowa/ Stanisław Potocki przemawia : - D O B R A Pani, która raczyłaś się zainteresować stanem nauki polskiej i tego stanu posiadanie własnymi sprawdzić oczami zechciej .. / nieskyszymy / oglądamy twarze profesorów /"Rektor liceum Samuel Bogumił Linde na zaszczyt złożyć u nóg Najj . Monarchini swój p i e r w s z y Słownik języka polskiego ..

Stary Linde podchodzi i z dworskim ukłonem wręcza dwa wielkie tomy swojego Słownika , Cesarzowa z uprzejmym uśmiechem przyjmuje . " Syn profesora Mikołaja Chopin / Chopin składa nięki ukłon / ma synka / Mikołaj wysuwa Fryderyka naprzód / już znakomitego muzyka, który pozwala sobie ofiarować Najj. Pani swog jej roboty Polonezy ..

Mały Frycek występuje , składa przepisowy ukłon.

- Taki maenki ? - dziwi się Cesarzowa.

Frycek podaje Najj. Pani dwa własnoręcznie wypisane , tytułem i za krętasami ozdobione ^{na} pierwszą stronę skryptu.

- Jak ci na imię ? - uprzejmie zapytuje Pani .

- Fryderyk Najjasniejsza Pani - spokojnie odpowiada .

Cesarzowa otworzyła skrypt , patrzy w nuty. - To znaczy że ty sam sam tę muzykę skomponowałeś? Zkąd ci to w tak młodym wieku przyszło?

- Z głowy Najjasniejsza Pani - odpowiada spokojnie Fryderyk.

- Więc życzę ci, żebyś dalej pięknie się rozwijał pociechą Tatusia i nas wszystkich.

Fryderyk wycofuje się z eleganckim, przepisowym ukłonem.

XXXX

XXXX

W domu Mikołaja Chopin. Pensjonariusze obkuwają zadane lekcje. jeden zasłoniwszy uszy kiwa się i monotonna powtarza z podręcznika jeden frazes, drugi biega jak opętany powtarzając teks monotonna, inny skupiony czyta, inny sumuje kolumny cyfr itd. trzeba charakterystycznie podać każdą postać. Wchodzi prof. Mikołaj prowadząc młodego człowieka .

- Panowie - powiada - oto wasz nowy korepetytor , pan Barciński który będzie się wami opiekował i pomagał wam w naukach . A oto nasi ^eelawowie , / przedstawia kolejno / : Tytus Wojciechowski / wysoki piękny brunet : góruje nad wszystkimi latami i wzrostem / Antos Wodziański / średni blondyn / Jas Matuszynski / szczupły drobny blondynek / Jan "Ialobłocki / ~~syn kapitana pol. pod Somosierrą~~ / "ominik "Ziewanowski / syn kapitana pol. pod Somosierrą / Bastachy Marylski .
Uwaga ! Każdy z tych chłopców odegrał rolę w życiu Chopina i musi być dobitnie zoharakteryzowany /

- Wiesz , że będziecie przyjaciółmi - mówi profesor - A pan Barciński zastąpi mnie w całej rozciągłości / wymowne spojrzenie na wieszającą Madame Rózga. /

Barciński z uśmiechem podaje wszystkim pokolei rękę , każdy z pupilów wykonywuje eleganckie szastnięcie nogami.

... at ~~czase~~ ~~podedrwi~~

... a tymczasem podezwiani zaciekawione rodzeństwo Ludwina, Izia Frycek i małutka Emilcia wtykają ciekawe nosy w szparę niedokniętych drzwi troszeczkę się przepychają, wreszcie któreś mocniej przyległo do drugiego, drzwi raptownie ustępują, cała gromada ciekawskich wala się do pokoju, Frycek, jak długi, leży nosem w podłodze, dziewczątka z piskiem się rozbiegają, pensjonariuszem radzi zabawnemu epizodowi zaśmiewają się, pan Mikołaj powiada do Fryderyka, który już się zerwał i pociera nos.

- "Obrze żeś się tu znalazł pod ręką, tylko na przyszłość p u k a j, jak wchodzisz do pokoju. - Śmiech ogołdy. Najgłośniej śmieje się z siebie Fryderyk.

p Pan Barciński będzie cię przygotowywał do czwartej klasy Liceum, muszę go uczyć w domu, drogi panie, wątki jest no i do muzyki ma wyjątkowe zainteresowanie.

- Chodźcie sikorki! - woła pan Mikołaj w głąb mieszkania - musicie poznać nowego członka naszej miłej rodzinki, pana Barcińskiego.

Wchodzą zawstydzone "sikorki" za nimi pani Justyna.

- To moja najstarsza, Ludwisia, także muzyczka i kompozytorka, / Ludwisia podaje Barcińskiemu poważnie rękę / to Izia, trzpiot ukladająca z siostrą jakoweś powieści, a to najmłodsza Emilcia, która układa wiersze, niczem Urszula z Czarnolasu.

/ Izia z pewną zalotnością i przekrzywieniem główki podaje rękę Barcińskiemu, rzuciwszy nań bardzo uważne spojrzenie, małutka Emilka jest całkiem dziecinna /

UWAGA. Jzabella Chopinówna jest przyszłą żoną Barcińskiego.

Barciński do Fryderyka: - Więć będziemy okuwać łacinę, geografję, algebrę, geometrję.. czy nie przestrasza to naszego mistrza?

- Mistrz przywykł przecie do tempa presto i prestissime, n on bric i fuocco, przegalopujemy sobie program szkolny - odpowiada Fryderyk.

UWAGA.

To już ostatnia scena dziecięcego Chopina, od tej

chwili Chopina grać będzie aktor dorosły.

xxx

xxxx

Fryderyk się uczy z ojcem, z Barcińskim, Fryderyk gra, Fryderyk skomponował " Pierwszy maj, pierwszy maj, zieleni się w polu gaj" Książę Konstanty wybija takt, daje rozkaz: sztychować! daje rozkaz: - grać! Fryderyk zdaje egzaminy do Liceum, Fryderyk w mundur ku licealnemu ągania z kolegami po dziedzińcu. / Sceny te migawkowym systemem postępują jedne za drugimi /

Chłopcy, goniąc się / wszyscy pensjonariusze Chopinów / wybiegli na gmach główny, zsunęli się po szkarpie spadającej ku Wiśle w ogród zwany przez licealników Botaniką / raj! / pełno malin, krzewów, starych drzew, alei drzew owocowych i ławeczek.

- Zaraz będziemy " doić " maliny - woła Frycek - patrzcie, to mój wynalazek! - kładzie się pod krzakiem i potrząsa gałązką, otwierając szeroko usta, maliny same wysypują się w otwartą paszczę.-

Zachwyty ogólny, chłopcy rozpoczynają " dójkę" każdy na własną rękę, niwyszystkim się to udaje, Wodzinski usiłuje zastosować system do porzeczek, ale nie chcą się sypać, rwie je więc zębami, co uważa również za doskonały system.

Nadbiega zdyszany Domus Dziewanowski / sliczny blondynek / wołając zdaleka: - Chłopcy, mamy iść na wycieczkę do wsi Grzybów! pan Barciński kazał was wołać, ale, uwaga! nadchodzi profesor Kolberg i twój papa i strasznie się kłóć!

Chłopcy dyplomatycznie usuwają się w krzaki, bo oto nadchozą zaciętrzewieni dwaj profesorowie:

- Cóż to za porównanie, co za porównanie - mówi twardym językiem polskim pr. Chopin - to jest uzurpator, łamacz praw, bandyta! zagarniający zbrojnie narody pod pozorem szerzenia idei demokratycznej..

- Nowator! gienjusz! wyswobodziciel ucisnionych! - mówi w uniesieniu starannie ale akcentem niemieckim Wilhelm Kolberg - Polakom niósł na szabli wolność!

- Ale jej niedonoś! wycisnął żywność, zerwał kwiat naszej młodzieży, zagonił ją w pustynię mroźnej "ossji, aż go wreszcie, oszusta, zlikwidowano na św. Helenie!

- Ale kodeks, ale prawa nowe! wstrząsnął starym, spleśniałym światem! i z kim go równasz? .. z obłęnym, rozhisteryzowanym, i z dnia na dzień bardziej wstecznym Aleksandrem!? I co nam daje ten twój "anieł pokoju" - rzuca się na drobnego Chopina tęgi i żywioły wy Kolberg.

- Co nam daje? - ciska się Chopin - Pokój nam daje, możliwość pracy nam daje, bezpieczeństwo nam daje .. daje nam ż y ć ! a tamten kazał u m i e r a ć !

- Życ ... powiadasz? wojsko rusyfikują, urzędy obsadzają obcokrajowcami, wprowadzają najbardziej reakcyjne zarządzenia, cenzura zaciesnia nam koło szyi obrozę..

- Dla mnie Najjasniejszy Pan jest królem Polski, jest monarchą mądrym, sprawiedliwym..

- Halt, Nicolaus, halt! powiada^m ci! - śmieje się wreszcie Kolberg - czy ty nie zauważyłeś o co my się kłócimy, że my się kłócimy o Polskę! my wczoraj jeszcze byliśmy obcokrajowcami, ty, ja, Linde poeta Pohl, a dzisiaj jesteśmy patryjotami polskimi!? ~~Rxxxxx~~ Tu jaś zaraz panuje, w powietrzu czy w ziemi, czy w duchu tego kraju, twój Frycek gra po polsku, Pol urodzony z Prosaka i matki hugenotki jest patryjotyczny i katolicki poeta, a moje chłopaki, małe Kolbergi, łanie biorą jak się odezwą po niemiecku ... / znikają rozmawiając dalej w bocznej alei /

- Widzicie! - woła Dziewanowski - profesor Kolberg ma rację Napoleon był wielki, wspaniały, obiecał wskresić Polskę!

- Ale pokazał nam figę!

- Bo niemógł, bo go powalili! - mówi prawie z płaczem Domus

- Oszukał nas! - konstatuje ~~odgryzając się~~ Domus.

- Mówisz, jak twój papa! *Odgrzyz się Domus.*

- Bo tak wiem - usiłuje bronić pozycji Fryderyk.

- A ja wiem, że mój ojciec jako porucznik szwoleżerów zginął w ataku pod Somsierą, i ja takżebym wytoczył ostatnią kroplę krwi za Cesarza rozumiesz? - podbiega do Fryderyka.

Fryderyk stoi właściwie niezdecydowany.

- Ja was nierozumiem - woła nagle mały zwrótem, jeden ze starszych chłopców Fontana - Jeden, nie dotrzymał obietnicy, drugi pozwolił że pokrajali nas, jak befsztyki na kongresie wiedeńskim, jeden wart drugiego, moi panowie!

- W tem co powiedział Fontana jest słuszność - zabiega głos wysoki Tyś Woyciechowski -

- Niema słuszności! - krzyczy Domus - słuszność jest po stronie tych, co ginęli za Ojczyznę!

- "dlaczego nie po stronie tych, co chcą żyć dla Ojczyzny!?" Gdzie logika, panowie! -

Wrzask zmieszanych i skłóconych głosów, chłopcy doskakują do siebie, pięści idą w ruch, Dziewanowski dopadł Fontanę, chytył go za kark, czuprynę zaczyna nim tagać, Fontana spiął się jak rys, wodząc się chwyciwszy w pól, wreszcie Tyś Woyciechowski woła grzmiącym głose,

- Panowie, my, najprużykniejszy pensjon w całym mieście zachowujemy się jak pijani parobcy w karczmie! panowie - krzyczy - , rozdzielając zaciętrzewioną parę - jeśli chcecie się b i ć, to prosimy po staropolsku, na szable!

Zdumienie ogarnia całe zgromadzenie, stają i patrzą.

Tyś Woyciechowski spokojnie podchodzi do leszczyny, wycina scyzorykiem dwa mocne pręty, podaje je poważnie przeciwnikom.

- Tylko nie bić twarzy i rąk. Złamanie przeciwnikowi broni oznacza zwycięstwo. Panowie, świadkowie stają w półkole, zaczynamy!

Chłopcy, stają z poważnymi minami w półkole, Przeciwnicy rozpoczynają walkę. Domus, zaciętrzewiony, doskakuje, Fontana się broni, tak niewiele trwa cała walka, wreszcie kijek Fontany łamie się

pod mocnym ciosem Dominika, który krzyczy : - "moja racja, moja racja" zwyciężyłem!

Fontana stoi ponury , rozcierając rękę. - Grzmotnął mnie w rękę, czekaj smarkaczu, ja ci pokażę! - odwraca się tyłem do zwycięzcy , odchodzi.

- Stać ! - woła Tys "oyciechowski - dobre obyczaje w z wymagają aby przedwnicy , rozchodząc się podali sobie rękę.

- A jak który jest zabity? - pyta Fontana .

- Wtedy sobie rękę niepodają - objaśnia Tys.

- No, to ja jestem zabity! - mówi spokojnie Fontana i odwraca się .

- Nie - replikuje stanowczo Tys - nie jesteś zabity i rękę Domusiowi podasz! .

Fontana patrzy po wszystkich , wyraz twarzy chłopców jest b. stanowczy. Wyciąga niechętnie rękę. Dominik podaje swoją szczerze.

Daleki głos Barcińskiego. - Chłopcy, idziemy na Grzybów!

- Idziemy ! idziemy ! - wołają wszyscy i już biegną najszybciej, jak prawdziwi chłopcy .

Dziewanowski pyta nagle "oyciechowskiego : - A czy ja mogę wziąć na spacer moją szablę ?

- Możesz, ale proszę żadnych zaczepk i dokuczliwości!

- Dobrze, dobrze - woła Domus - skacząc na jednej nodze i puszczając się w klusa za kolegami.

xxx

xxx

Wieś Grzybów. Chaty słowami ktyte, opiotki z plecionego chrustu , pieski w budach, droga, grusze, stogi siana, kury, prosięta. Chłopcy skaczą przez rów , porośnięty różnobarwnymi kwiatami, zziębnięci, rozesmiani, uszczęśliwieni. Z wołaniem pić ! pić! dopadają do jakiejś chaty - wody ! mleka ! znikają we drzwiach , pochwili wchodzi gospośka ze stągwią mleka, kubkiem i ocierając fartuchem się stojącą przed przyzbą ławę, zaprasza by usiedli , kolejno podaje im

ten sam kubek napełniony mlekiem. - A gdzie Fryś? - rozgląda się Barciński. - Fryś! .. Frycek! - woła "oyciechowski" ..

A Fryś przechodzi koło płotu na którym siedzi gęsiarka, wywija witką, koło niej pasie się stadko gęsi, a ona se wyspiwuje, niewidząc nadchodzącego młodzieńca.

Frycek podszedł bliżej, stanął przed nią. - Coś ty spiewała, zaśpiewaj mi jeszcze raz!

Dziewczyna przerażona zsuwa się z płotka, zakrywa twarz ręką, chce uciekać, Frycek zabiega jej drogę, gęsiorki jeden i drugi ^a sypk ^{kie} atakują intruza.

- Stój, czego uciekasz, patrz, dam ci coś! - Dziewczyni przystanęła, patrzy bokiem. Fryderyk wyciągnął z kieszeni dwugrosza. - Patrz, dam ci takie, zaśpiewaj jeszcze raz! - Ona się wstyda, że zakrywa twarz zapaską. - Nie bój się mnie, ja wcale nie będę patrzył, siadź sobie i spiewaj. - Dziewczynina uspokoiła się, ale milczy.

- Ja ci także zaspiewam - kusi Fryderyk - wiesz? ja umiem dużo piosenek ale ta twoja podoba mi się, wiesz? - Siadł przy niej, wyjął notes, - tutaj mam takie słodkie, widzisz .. - wyjął z kieszeni cukierka.

Mała wyciąga po cukierek brudną łapinę, gęsi spokojnie skubią trawę, ona ssie i powiada: - Słodkie. - A widzisz, jak będziesz spiewała to jeszcze ci dam takiego. - Kusi Fryderyk gęsiareczkę jak wąż Ewę w raj. Wreszcie mała zaczyna wywodzić: / Kólberg, tom II, str 264 / Mazowsze.

Na to Pan Bóg dał niedziele,
by po tygodniowym trudzie
przebywszy ranek w kościele
pohulali sobie ludzie / sliczna melodia /
lub też z tegoż tomu Mazowsza stron 40, 99.

e
Była dziwcyzna była nadobna,
u swej matuli jedyna,
co niedziółke przez podwórecko
do s ej matuli biegła.
I przyjechało dwóch pacholików
pod jej okienecko,
wyjdz i ze wyjdz i, moja dziewczyno,
pokażze swoje ocko itd.

Wołanie: - Frycek! Frycek! .. Nadbiegają chłopcy.

- Co ty tu robisz? ~~uwodzi z większą dziewczyną?~~

- ~~Wspaniałe~~ ~~patrzcie~~ ! patrzcie, - pokazuje notes - czytając ta rozlewność, ten smutek!

- A może ta syrena podwarszawska umie jakiego mazura ?
- To zostawcie mnie, ja się już z nią dogadam, wy się niedogadacie .

Chłopcy pobiegli parę kroków bo zobaczyli inną gosposię z ko białeczką , otoczyli ją . - "Iecie , są jajka, zczyscimy sobie głosy i zrobimy piękny diór !

Wyjają gosposi wszystkie jajka , wrzucając wzam an do kosza g groszaki , a Frycek entuzjastycznie wywijając notexsem pędzi ku nim wołając - "am mam wspaniałego mazura ! otwiera notes , oni go otaczają i po chwili dyryguje chórem spiewanego mazura :

Hej, mazury, hejże ha, póki serce żywo bije, mnejże hopki ,
nej parobki, gdy muzyka gra .
Już nam szumny zabrzmiał bas, nuże bracia dalej wraz,
Alboż my nie w chłopca chłop, ty bracie w podkówki hop!
/ Wolberg II. Mazow/sze. str 266 nr 752 , od Warszawy

Spiewają chórem przytupują , wreszcie łapą się wpoł, tanczą

- No, panowie, - woła Barciński - tu nam dobrze ale geometra woła !

Panowie nie przerywając chóru i tanców zawracają w stronę ma miasta . / Była to dalsiejsza ulica Grzybowska /

xxxx

xxxx

Fryderyk ma niespokojną noc , przewraca się , męczy wreszcie zerwał się z poscieli wbiegł w bieliźnię przez korytarz , do salonu, dopada klawiatury improwizuje , probując, pisze gorączkowo wrzście z chaosu tego wyłania się Mazurek A moll. Zuska spiąca na pawlaczu w przedpokoju usłyszała dźwięki , przerażona zagląda do salonu, chwyciła się za głowę - ~~xxx~~ biegnie do pani Chopinowa , buździ ją , prowadzi, - Loboga , panicz zwarzował!

Pani Chopinowa stanęła u progu salonu, zasłuchiwała się w rzewne dźwięki , podchodzi cicho do syna , narzuca mu na plecy szal i cichutko wycofuje się z pokoju, on , rozgorączkowany, nawet tego niezauważył - On nie zwarzował Zusk tak musi być !

Żywny chodzi jak żóraw wielkimi krokami po pokoju . Staje przed panem Mikołajem. - Ja tobie powiadam " Nicolas, ja twój syn już nie uczys .. Ja jemu Bach, ja jemu Mozart , ja jemu pokazać wsisko co umieć.. t raz o n m n i e uczyć , O N m n i e uczyć , !! ja stara osioł! - No, ale technika pianistyczna - oponuje p. Mikołaj .

- Technika ?? On NAJLEPSZA FORTEPIANIST W WARSZAWA . On rodzić sze z technika, on gracz jak Serafin, a komponowacz .. / chwycił się za głowę / Ty jemu zostaw , Nicolas, on sam dla siebie mistrz..

xxx

xxxx

z Fryderykiem

Ale pan Mikołaj pełen wątpliwości idzie zasięgnąć rady swego dyrektora Konserwatorium przyjaciela , Elsnera. - Uczcie go jeszcze - prosi .

Uczyć grać ? jego. *Technikę ma znakomitą , ale powinien się kształcić w nauce kompozycji, bo zdatność ma niepospolitą .

- A więc wybierasz synu ciernistą drogę Sztuki ? - powiada zasłużony kompozytor kładąc rękę na ramieniu młodzieńca .

- Tak - odpowiada z głęboką wiarą młodzieniec .

- Ja sam już widzę że jego nic więcej nieinteresuje - mówi spokojnie p. Mikołaj - niech więc idzie drogą swego powołania.

xxxx

xxxx

Lekarz domowy "hopinów , dr. Malcz bada cały " cielętnik" domowy. Opukuje właśnie Frydrysia. Powiada patrząc z pod okularów :
- pić przez całe lato surogat palonych żółędzi, dużo jeść, dużo spać, wdychać świeże powietrze.. słowem zaraz jechać na wieś .. Następny !
- "o nas pojedzie "rydryś , do Szafarni - woła "ziewanowski . - Do nas krzyczy Tyś "oyciechowski - do Poturzyna ! - do nas do .. - woła inny .

- Frederic pojedzie na zaproszenie pani Bziewanowskiej do Szafarni - powiada spokojnie pan Mikołaj .

Wrzask radości, chłopcy wykonywuje tryumfalny taniec dzięk .

xxxx

xxxx

I oto sielanka wiejska . W akróconych migawkach żniwa, okę rężne, jazda konno, / sceny komiczne jak Fryderyk spada z konia /

jak hula w karczmie, jak przysłuchuje się ryczącym dójkom, zdarzenia z indykiem, z prosiętami według Dalennika Szafarskiego, który redaguje podpisując się ms. Pichon, a panna dziewanowska występuje jako cenzor. Raj! Raj! cuda ziemi i nieba zbiegły się razem i wiążą się w cudowne harmonje, komponuje w tym czasie Rondo C-moll o mazurki i G-dur B-dur. Muszą one przeplatać te wszystkie radości zdarzenia. Pewnego ranka niema go przy śniadaniu, biegną na poszukiwania, wreszcie znajdują go zakopanego w koniczynie.

Domus Dziewanowski idzie pierwszy - Co on robi - pytają panny Cicho- woła Domus - nieprzeszkadzajcie mu, on s i u c h a jak r o s a p a d a .

xxx

xxxx

Warszawa. Ulice miasta ożywione, tórk, powozy, piesi .. -- sejm! sejm! Cesarz Aleksander I przyjeżdża na Sejm! Rauty, bale, Rauty, eliminacje, rewje.

Fryderyk Chopin gra przed cesarzem i świtą na now wynalezionym instrumencie, wzmocnionym fortepianie, Holopantalione w kościele ewangelickim. Cesarz obdarza jego, malarza Łukaszewicza i wynalazcę instrumentu brylantowymi pierścieniami.

xxxx

xxxx

W oknie wystawowym u Brzeziny widzimy za szybą: Nowe Rondo na pianoforte skomponowane i dedykowane JWPani Linde przez Fryderyka Chopin, w litografji A. Brzeziny.

xxxx

xxx

Pierwsze podróże Fryderyka, z towarzyszącymi i przyjaciółmi. Płock.. Gdańsk.. Toruń.. Dom Kopernika, ale największe wrażenie robią na chłopców.. pierniki. (Komponuje pierwsze walce.)

xxxx

xxx

Warszawa. Na ulicach grupki przechodniów stają, szepcą, dzwony biją we wszystkich kościołach. Szepcy podawane z ust do ust - Cesarz. - Umarł Aleksander I - xx Umarł dziwnie. Ucieki.

Co teraz będzie? ...

- Będzie gorzej - stwierdza pesymista i podnosząc kołnierz surduta / jest to 7 grudnia / poszedł dalej .

- Młodzież nam aresztują , w Wilnie aresztowania uniwersyteckiej młodzieży ! .. .

XXXX

XXX

Podwórce przed pałacem Kazimierzowskim. Młodzież Uniwersytecką i Liceum grupami chodzi podniecona po dziedzińcu . Wszyscy mają białą wypustkę przy ubraniu. - Kto zabiera głos : - Panowie , oficjalna żałoba po cesarzu Aleksandrze I już się skończyła, ale my nie ~~z~~ zdejmujemy drugiej, n a r o d o w e j żałoby !! po CZŁONKACH TOWARZYSTWA PATRYOTYCZNEGO , zamkniętych w więzieniu Karmelickim na Lesznie ! ... - Głosy : - Na Leszno! na Leszno! - formuje się pochód mimo ingerencji profesorów , wylewa się tłum studentów na ulicę.

- Na Leszno! na Leszno! .. przechodnie przyłączają się do nich .

Demonstracje przed więzieniem . e wszystko stron ukazuje się policja , szarża kozaków na tłum, ~~xxx~~ strzelanina , aresztowania .

XXXXX

XXXX

Młodzież w domu Chopinów założyła Literackie Towarzystwo Rozrywkowe. Prezes Fryderyk. Emilka sekretarz. Posiedzenia . Konkursy. Wieczory literackie. Fryderyk nasładowuje Osieńskiego, prawdziwego prezesa Tow. Literackiego. Zabawa , smieszny , bo robi to jak " Garick"

XXXXX

XXX

Wiosna . Matura . Generalne obkuwanie całego pensjonu.

Młodzież uczy się w Botanice. Więc trochę kuje, trochę baraszkuje . Fryderyk niby w książce nos , ale dostrzegł jakieś sliczne dziewczęta^{ta} ko co niby niechcący zabłądził w alejkę i niby od niechcienia przechodzi właśnie koło tej ławki i niby niechcący gubi kwiatek , a Frys zrywa się , kwiatek podnosi , biegnie że niby chce kwiatek zwrócić , ale oto Deus ex machina Prof. Mikołaj jak anioł ładu ukazuje się na scieżce surowym okiem ogarnia młodzież , surowym głosem powiada do syna :

- Frederic , tam mama ma do ciebie interes.

Imieniny pani Chopinowej. Młodzież odgrywa komedję własnej kompozycji zat. Omyłka czyli imieniny Filut. Grają wszystkie panny i Fryderyk rolę główną starego brzuchatego burmistrza. Przedstawienie, Zuzka zaciąga kurtynę, która spada, Tryumf autorów / rodziny Chopin / tryumf Frycka / gienjalnie gra /, rozrzewnienie rodziców, entuzjazm publiczności / w salonie cały teatr / wszyscy przyjaciele i znani nam profesorowie w komplecie. Zabawa, tańce, wreszcie improwizacja Fryderyk

xxxx

xxxx

Drzwi otwierają się jak za podmuchem burzy, wpada Fryderyk rzuca się Matce w ramiona: - Mamusia! .. Skończyłem Liceum, teraz już tylko m u z y k a !! - siostry rzucają mu się na szyję, radość, ale wbiega Zuzka: - Proszę pani, paniemka Emilcia zaśląbia! .. T/warze mierzchną, pani Chopinowa wybiega, za nią rodzeństwo.

Emilka moczerna i blada w łóżku. Dr. Malcz konsultuje.

- Tak, konieczny wyjazd w miejscowość napoi górską. Polecam Reinertz. Myślę także że i naszemu mistrzowi / wskażę na obecnego Fryderyka / który niczem nieprzypomina Herculesa, także dobrze zrobi mała 6 tygodniowa kuracyjka.

xxx

xxxx

Teatr Narodowy. Afisz: Sroka złoczej. Fryderyk i Wilhelm Holberg / przyjaciel / rozkoszują się operą / Fryderyk w domu komponuje Poloneza B moll (wyszedł w Warszawie) z trio mającem za temat Arję ze Sroki. Dedykuje go Wilusiowi, na żywa pożegnalnym.

xxx

xxxx

W Reinertz / obecnie Duszniki na Dolnym Śląsku / W pijalni wód ogólną uwagę kuracjuszków zwraca pani Chopinowa i Fryderyk, dystygowani, w żałobie narodowej. Fryderyk promieniuje już pięknem i czarem o którym Norwid mówił: / Czarne i białe kwiaty, str 165 /:

" Piękny był bardzo w najpowszechniejszego życia poruszeniach mając coś skończonego, coś monumentalnie zarysowanego, coś, co arystokracja ateńska za religję uważać mogła w najpiękniejszej epoce cywilizacji greckiej, albo co gienjalny artysta dramatyczny wygrywa np. na klasycznych tragedjach "

/ wypływa z tego wskazówka konieczna dla aktora, iż postać

Chopina musi promieniować przede wszystkim pięknością i wrodzoną mu prostotą, nieznosił patosu, fałszywych gestów, cały musi być bez pośrednią skłonnością do prostoty ale niepozbawiony poczucia humoru ./

Chopinowie witają się ze znajomymi z Warszawy, piją wodę, którą podaje im sliczna, młoda dziewczyna, co zwraca uwagę Fryderyka i jego Matki. A Ludwika pielęgnuje Emilę, która bezsilna leży na balkonie, z uśmiechem melancholji śledzi przewijające się w dole tłumy kuracjuszy. - Ludwiniu, idź tam, do nich, ja tu sobie wypocznę.. Nie wahaj się, zrób mi tę przyjemność.. chcę cię zobaczyć tam, razem z nimi .. Gdy Ludwika ulegając prośbie jej, wyszła, Emilia zapatrzona na tragicznie w piękno ziemi, które sądzonym jej opuścić, kreśli na kawałku papieru drżącą ręką:

Mourir est mon sort,
Je ne crains pas la mort,
Mais je crains de mourir
Dans votre souvenir ..

Emilia nie schyla głowę, płacze ..

Fryderyk pisze list do Elsnera: "Wszystkie piękności Reihertza niemogą mi wynagrodzić braku dobrego instrumentu. Na szczęście ta męczarnia nie potrwa długo"

Wieczorem w salonie pensjonatu otoczenie prosi Fryderyka by zagrał, podchodzi do fortepiana, próbuje, nie niepodobna na tym grać! Ale los chce inaczej. Gdy nazajutrz przychozą do pijalni i piękna Lubusza z uśmiechem podaje im kubki nadbiega mała dziewczynka wołając: Tata! tata! zabity! .. Lubusza rzuca kubki i biegnie za matką nosicielką fatalnej nowiny, Fryderyk i p. Chopinowa w ślad za nimi.

Biedny domek, uboga izba, pełna ludzi, na łożu martwy służarz, ojciec dziewczynek z raną w piersiach. - Co się stało? - pyta p. Chopinowa. Ludzie się rozstępują, dziewczęta z płaczem rzucają się na zmarłego. Fryderyk silnie poruszony stoi bezradny. - Mamo, musimy im pomóc. Szukają w sakiewce, jakąś niewielką sumę oddają starszej kobiecie, krzającej się po izbie - A gdzie matka tych dzieci? - pyta p. Chopinowa. - Wieroty są, matki nie mają - ja ich ciotka.

- Frysio, trzeba im pomóc, - mówi matka do Syna - musisz

dać koncert na ich cel ...

Afiszę głosz: Fryderyk Chopin, pianista z Warszawy, wyko-
na utwory własne i inne na korzyść Sierot pozostałych po zabitym w nieszczęśliwym wypadku. ~~Koncert~~ Koncert. Fryderyk gra, improwizuje, entuzjazm publiczność otacza estradę, żąda bisów. Libusza gdzieś w koncu sali wsłuchuje się z zachwytem w natchnioną grę artysty. Przed salą koncertową tłumy zgromadzone wołają, widząc wychodzącego Chopina - I my i my chcemy usłyszeć, jeszcze raz grać! jeszcze raz!!!

Z obu koncertów zebrała się pokaźna suma ^{która} powstały ad hoc Komitet wręcza diotce sierot w ich obecności i w obecności Fryderyka i jego Matki. Kobieta wzruszona przyjmuje pieniądze, dziękuje i powiada te dwie małe pójdą pod opiekę gmin, a ona Libusza, pojedzie ze mną do Pragi i będzie się uczyć, jak zawsze o tem marzyła. Libusza całuje ręce p. Chopinowej, która ją wzięła w ramiona, przytulając serdecznie, obraca się do Fryderyka i wpatrzona w niego w niemym zachwycie mówi z trudem - Pan tak pięknie grał!

I patrzy wzrokiem w którym zabiera sobie postać artysty jako wieczną pamiątkę dobra i piękna na trudy całego życia. On, niemię wżruszony sytuacją i pięknoscią dziewczyny u trudem panuje nad wżruszeniem, które dominuje nad tą krótką a przecież jakże wymowną sielanką. xxx xxxx

Wrzesień 1836 roku. Fryderyk w konserwatorjum. szkole.

Główniej muzyki, której założycielem jest Elsner, autor b. wielu oper w tem Lokietka, Requiem, Te Deum, 16 mszy, 5 psalmów, Magnificat, De Profundis, Mszy koronacyjnej, i arcydzieła swego Męki Zbawiciela. Posiada antagonistę w osobie Włocha, Solivy. Przez co Konserwatorjum, po walkach wewnętrznych podzielone jest na dwa działy: I/ dramatyczny i śpiewu, dyr Solivy 2 / nauka muzyki i kompozycji dyr. Elsner. W gmachu Uniwersytetu teoria, w gmachu Konserwatorjum ćwiczenia praktyczne. To trzeba pokazać, oddając specyficzną atmosferę muzycznej młodzieży.

Wśród studujących muzykę są także przyjaciele Chopina.

Jaś Matuszyński celuje w grze na flecie, Tyś ^Woyciechowski kompozytor, Juljan Fontana gra fortepianie / studjuje prawo / Orłowski gra na skrzypcach, Dobrzyński, kompozycje orkiestrowe .. Lekcje z Elsnerem, komponują msze tria, kwartety, septety, ottety, fugi, sonaty, chóry

Fryderyk trze czuprynę, morduje się, skrzydła mu rosną dopiero wtedy dy zasiada do fortepianu. Wtedy Tyś Wyciechowski powiada: - Co my, co my wszyscy razem znaczymy, jego słuchajcie! to jest gienjusz!

Aż razu pewnego elewki ze szkoły Solivy zwabione niesłysza nemi dotąd harmonjami przystanąły podedrzwiami, przechodząc korytarem. Stoją podedrzwiami, słuchają a potem zainteresowane k t o tak gra, wtykają noski. Panna Konstancja Gładkowska słucja, wzrą wbiła w artystę .. zadumała się jakoś. Fryderyk poczuł na sobie intensywne spojrzenie, ten wzrok wołający, spojrzął, muzyka zamilkła, panny jak przepiórki spłoszone umknęły. Fryderyk zerwał się - Kto jest tam w korytarzu? Wybiega .. nikogo. Kto patrzył, czy to były te oczy?? - ~~wizja~~ Wraca do domu zamysłony, je kolację zamysłony, przy fortepianie marzy .. zar rzucony trwa, niesposób się z niego wyzwolić.

U Wizytek Fryderyk gra na chórze. Improwizuje, wywołuje zachwyt w kościele, między uczniami Konserwatorium jest znów panna Konstancja, bardzo zainteresowana podnosi głowę, słucha. Fryderyk skończył stanął przy barjerze, wychyla się i w i d z i tę głowę zwróconą ku górze. Zbiega z chóru, wchodzi do kościoła, staje pod filarem. Stoi chwilę bez ruchu, niedaleko dostrzega JA. Ona odwraca głowę i spojrzenia młodych s p o t y k j ą się. Fryderyk jak oszalały wybiega z kościoła, czar.. czar, nieodparty czar. Serce mu bije, idzie, biegnie przed siebie uniesiony niezmiernym szczęściem, O N A na niego patrzyła!

W nocy zrywa się z łóżka głowę rozpaloną przytyka do szyby a potem ksiada i gra.. Pierwsze Nocturny, rzewne i pełne niezmiernym szczęściem. / E moll /

U Brzeziny Fryderyk swoim zwyczajem przegrywa nowosci muzyczne. Zajeżdża powóz, wysiada z niego strojna i piękna panna. Weszła, dostrzegła zagranego młodzieńca, uderza go lekko po ramieniu - Frysiu, nie byłeś u nas dawno, zabieram cię z sobą do nas na obiad! .. - Ah.. Moriolka! - woła Fryderyk - skłaniam się

do stópek , sługa uniżony . Pana przysiada - A może przegramy co na
cztery ręce . Jest zalotna , najwyraźniej zakochana , grają , ona koka
tuje go widocznie . A wieczorem otoczony paniami i pannami Frydryk
improvizuje i gra / Polonez D- moll, mazurek Adur / otoczony wieńcem
pięknych pań i panie, zalotnych, rozmarzonych, kokietujących , ale w
oczach ma piękną burgrabiankę , uczennicę Solivy , pannę Gładkowską.

I znów Konserwatorjum . Korytarz idzie zadumany Frydryk
Z za drzwi zamkniętych słyszy śpiew kobiecy . Przystanął . Słucha .
Serce mu bije . To śpiewa niezawodnie .. Ona . Słucha . Drzwi nagle
otwierają się , wypada z nich Soliva . - Frederic , co tu robisz ,
wejdź na sale , posłuchaj moich elewek, śpiewa Gładkowska, słyszysz?
ładny głos , ja zrobię z niej śpiewaczkę ! Ale Fryderic .. ucieka .
- Mam Ideał! .. mam Ideał - szepce do siebie i chodzi znów zamknięty
w sobie , zamysłony , ale lękający zetknięcia się ze swoją wymarzoną
Znów gra, szaleje, komponuje . / Walce As dur Es dur . /

xx

xxx

Do mieszkania Chopinów wbiega ktoś z przyjaciół. "zepty.
Szloch, wycieranie oczu . - zisiaj w nocy aresztowali . - Wczoraj
była rewizja u Mochnackich . Profesor B. przesłuchiwany był na poli
cji .. ~~Pod domami snują się szpiegzy .~~

xxxx

xxx

W konserwatorjum . Panna Konstancja Gładkowska , jak o
to kobieta , bardzo interesuje się młodym Chopinem , który n i e c n
c e poznać jej osobiscie, choć wzrok jego daje jej pomód do sądena
że nie jest mu .. wstrętną . Panna Gładkowska jej zalotna , i na lę
lekcji z maestrem Solivą / a drzwi na korytarz są uchylone jakby nie
chcący /, powiada po przespiwaniu z nim arji : - Panie profesorze
ja jeszcze raz chciałabym to zaspiewać , ale pan już niema czasu ,
a tam idzie .. o, widzę , ten młody Chopin .. może go pan poprosi
żeby mi akompanjował!? - Soliva wytರೆiszczył oczy . Ona uśmiecha
się zalotnie . - Aha, rozumiem... naturalnie , dlaczego niema pani
ten młodzieniec zaakompanjować ! - Frederic - wychylił się na

korytarz - ochcę posłuchać mojej uczennicy , niech nam pan zaakompani
juje . Fryderyk stoi chwilę osłupiały, zanim zrozumiał o co idzie
już jest wepchnięty do pokoju a Soliva mówi - Moja najzdolniejsza
uczennica , nasz najświetniejszy elew. - i skinienie głową , zażętny
tryumfalny uśmiech , głęboki ukłon , i Fryderyk jak sonambulik siada
do fortepianu. Zaczyna grać, panna zaczyna śpiewać, wioch maszeruje p
pokoju, wybija takt ręką, a młodzi powoli oswajają się ze sobą , pa
trzą na siebie , on akompaniując jak anioł, ona śpiewa jak drugi..
Niebo ... Raj...

Fryderyk niby od niechcienia przechodzi wieczorem pod
oknami Konserwatorjum , mieszka tam panna Konstancja , niby od niechc
nie patrzy w okna na górze, niby od niechcienia panna wygląda akien
kiem . Fryderyk uchyla niesmiało kapelusza , niezdarnie natknął się
na jakiegoś przechodnia , ten syknął , ale zaraz woła - Fryś co tu
robisz pod naszą budą , mało ci całodziennych ćwiczeń? - Fryderyk
ukrywa zmieszanie , panna cofa się z okna , * a Tyś Woyciechowski ,
bo on to jest właśnie proponuje : - Chodź do Brzezinskiej na kawę !

Idą na Kozią , do narożnego domu. Wnętrze kawiarni.
Proste ławy, stoły, trochę stolików, bufet, lampa naftowa wisi na sro
dku, dzie wczęta ubrane po krakowsku roznoszą kawę ciasta, poncz , w
kawiarni tłoczno, dym fajek, starsi zaciągają się niuchem tabaki.
I posłuchaj , już się kłóca !
O, są już nasi przy stoliku artystowskim . Moryś Kochancki , nasz
filozof, Stefek Witwicki , nasz poeta, Bogus Zalewski , nasz słowiczek
Odyniec , pożeracz serc Warszawianek, i przyjaciel niejakiego Adama
Wickiewicza, o którego ballady kłócimy się całymi tygodniami, a ten
długi szap esparagus to Magnus, czyli Magnuszewski , filozof, koneser
sztuk pięknych no i literata wysokiego talentu .. widzicie kogo
wam dzisiaj sprowadzam , naszego Serafite , Ariela warszawskiego..

Owecni ^{swacy} wistamy witają pojawienie się Chopina ,
Magnuszewski woła - Zatopimy to zdarzenie w morzu kawy ! No i ponczu
warto by syknąć !
Romantyzm to wymyśl osowiały metafizyki niemieckiej !